OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Czwartek 13 Sierpnia 1931 r. | Nr. 60

Tysiące osób żywcem pogrzebanych pod ruinami domów

Tragiczne skutki powodzi w Chinach

HANKAU. (PAT.) Rozpaczliwy stan ludności chińskiej miejscowości, nawiedzonych przez powódź, pogorszył się jeszcze bardziej z powodu nowych deszczów ulewnych, którym towarzyszą wiatry o niezwykłej sile. Rzeka Żółta wzbiera w dalszym ciągu, zrywając niedawno naprawione tamy. Mieszkańcy 500 zabudowań zostali pogrzebani pod ruinami domów, zmytych przez fale. Linje kolejowe znajdują się pod wodą z powodu wystąpienia z brzegów kanału. Prowincja Szantung jest poważnie zagrożona przez coraz bardziej wzrastający poziom wody rzeki Żółtej.

Dalsze zbrodnicze zamachy terorystów

na rumuńskie koleje państwowe

WIEDEŃ. (A.T.E.) Według doniesień z Bukaresztu mnożą się w dalszym ciągu w zastraszający sposób zbrodnicze zamachy na rumuńskie koleje państwowe. Wpobliżu miasta Jablanica w Banacie 4-ch uzbrojonych bandytów dokonało napadu na kurjer Temeszwar - Bukareszt. Udało im się wtargnąć do ambulansu pocztowego i zrabować kilka przesyłek pocztowych.

Rabusie zbiegli, gdyż obsługa kolejowa była bez broni. W południowej Besarabji zamachowcy kolejowi uszkodzili tor w celu wywołania katastrofy kolejowej. Pociąg osobowy udało się w ostatniej chwili zatrzymać i zapobiec katastrofie.

Krwawe powstanie objęło Kubę

Walki toczą się ze zmiennem szczęściem

Donosiliśmy wczoraj o rozszerzającem się powstaniu na wyspie Kubie. W dalszym ciągu nadchodzą z Kuby skąpe tylko wiadomości, nie przepuszczane przez ostrą cenzurę. Nie ulega jednak wątpliwości, że powstanie objęło całą wyspę, a na czele rewolucji stanął b. prezydent Menocal.

Oddziały powstańców są dobrze uzbrojone i zorganizowane. Wojska rządowe poniosły już kilka porażek, między innemi powstańcy w sile 300 ludzi zdobyli miasto Santa - Clara, przyczem 30 żołnierzy rządowych poległo, a 25 dostało się do niewoli.

W prowincji Pinar del Rio wojskom rządowym udało się odnieść zwycięstwo koło Los Palacios. W bitwie zabity został generał Peraza, dowodzący powstańcami. Zginęło też 14 powstańców, a 19 dostało się do niewoli.

Uzbrojona armja „czerwonych strzelców"

przygotowywała się do walki z policją

BERLIN. (A.T.E.). Według doniesień z Akwizgranu (Niemcy) policja dokonała tam licznych aresztowań wśród komunistów. Całe dzielnice miasta, zwłaszcza przedmieść otoczone zostały silnym kordonem policji, która przeprowadziła szczegółowe rewizje w domach. Aresztowano około 50 komunistów, należących do zakonspirowanej organizacji terorystycznej pod nazwą „Związek walki przeciwko faszyzmowi i policji". Policja natrafiła na ślad t. zw. „Związku strzelców czerwonych" oraz znalazła tajne składy broni. Dochodzenie ustaliło, że strzelcy czerwoni odbywali regularne ćwiczenia wojskowe.

Tramwaj rozbił samochód z meblami

Wczoraj po południu na ulicy Zamkowej w Katowicach wóz tramwajowy, dążący z Królewskiej Huty ,najechał na samochód ciężarowy, załadowany meblami. Tramwaj uderzył w środek karoserji samochodu z taką siłą, że cały ładunek mebli został zrzucony, a karoserja strzaskana. Jadący samochodem robotnik odniósł rany, pomocnik szofera lżejsze. Z tramwaju wyleciały wszystkie szyby. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

Niesumienny podatnik spowodował wielkie rozruchy w Sądowej Wiszni

Wczoraj doszło do niebywałych zajść w Sądowej Wiszni (Małopolska Wschodnia). Przybyły tam na jarmark egzekutor podatkowy, M. Kubiński, ujrzawszy kupca Joela Deptochera, poszukiwanego za nieopłacenie podatków, wezwał go do udania się do urzędu gminnego.

W tym momencie kupiec, wyjąwszy z kieszeni grubo wypchany portfel począł rozrzucać banknoty w tłum! Zebrało się olbrzymie zbiegowisko, tak, że egzekutor musiał wezwać pomocy posterunkowego. Z pośród tłumu wyskoczyło wówczas kilku osobników, którzy zamierzali rozbroić policjanta. Przedstawiciel władzy zdołał się jednak uwolnić z rąk rozjuszonego tłumu, a nawet aresztował dwóch podżegaczy Dachsa i Kocha.

Znaleźli się nowi buntownicy, którzy na czele tłumu wtargnęli do urzędu gminnego zdecydowanie domagając się uwolnienia aresztowanych, grożąc wymordowaniem urzędników i zdemolowaniem lokalu.

Tłum liczył około 1000 osób, to też dopiero przybycie silnego oddziału policji zapobiegło krwawym zajściom.

SŁOŃCE

humoru, tryskającego z 18 numeru

WESOŁYCH WIADOMOŚCI

rozchmurzyło dziś wszystkie twarze i wypogodziło nastroje

Konferencja P. Prezydenta z p. premjerem

Wczoraj w godzinach rannych powrócił ze Spały do Warszawy P. Prezydent Rzeczypospolitej. O godz. 11-ej przed południem udał się na Zamek p. prezes Rady Ministrów, z którym P. Prezydent Rzplitej odbył dłuższą konferencję.

Marszałek Piłsudski powrócił

Wczoraj powrócił do Warszawy, po dwudniowym pobycie w Druskienikach, Marszałek Piłsudski i obejmuje z powrotem urzędowanie w M.S.Wojsk.

Pos. J. Jędrzejewicz ministrem oświecenia

Wczoraj przed południem P. Prezydent Rzplitej podpisał na wniosek premjera Prystora nominację pos. Janusza Jędrzejewicza na stanowisko ministra oświaty, opróżnione z powodu śmierci ś. p. min. Czerwińskiego.

Kandydatura prof. Kumanieckiego, która wypłynęła ostatnio była silnie popierana przez konserwatystów, nie uzyskała ona jednak poparcia czynników decydujących.

Min. Jędrzejewicz jest oddawna pracownikiem na niwie oświatowej. Brał czynny udział w Związku Nauczycielstwa Polskiego, a przed piastowaniem mandatu poselskiego był wizytatorem w ministerstwie oświecenia. Min. Jędrzejewicz należy do najwybitniejszych ludzi obozu rządowego, jest wiceprezesem klubu B. B. a w czasie premjerostwa pos. Sławka, pełnił funkcje prezesa tego klubu.

Nowy minister oświaty został wczoraj zaprzysiężony przez P. Prezydenta Rzplitej i dziś obejmu

Czy nastąpią nowe redukcje pracowników państwowych?

W kołach stowarzyszeń urzędników państwowych liczą się z możliwością dalszych redukcyj. Na dzień 1-go września spodziewane są nowe wymówienia urzędników kontraktowych.

Projekt budowy 25 tysięcy izb

Stowarzyszenie lokatorów R. P. przystąpiło do opracowania memorjału do Rządu w sprawie celowej akcji budownictwa domów drewnianych. Stowarzyszenie proponuje ustalenie kredytów na ten cel na okres 3-letni, umożliwiający wybudowanie conajmniej 25.000 izb mieszkalnych w domach drewnianych rocznie, co złagodziłoby częściowo klęskę bezdomności.

Śledztwo w sprawie szpiega Staniszewskiego i jego dwóch wspólników

Śledztwo w głośnej sprawie szpiegowskiej pseudo - inżyniera Antoniego Staniszewskiego, które powierzone zostało sędziemu dla spraw szczególnej wagi przy Sądzie Apelacyjnym, Wituńskiemu, jest już daleko zaawansowane. Staniszewski zwrócił się za pośrednictwem władz więziennych do adwokata H. Ettingera z prośbą o podjęcie się jego obrony. Wraz z Staniszewskim zasiąść mają na ławie oskarżonych dwie kobiety, które również brały udział w akcji szpiegowskiej.

SKRÓTY

Komunikat Havasa o odroczeniu podróży francuskiego premjera Lavala do Berlina wywołał zaniepokojenie w niemieckich kołach politycznych.

W Bagdadzie na barce naładowanej cukrem sowieckim wybuchł pożar. 2000 worków z cukrem uległo zniszczeniu.

—:o:—

W Bagdadzie spłonął znany hotel „Maude Hotel". Szkody wynoszą przeszło 60.000 rupij.

—:o:—

Stacja sejsmograficzna w Toledo (Hiszpanja) zanotowała dość gwałtowne trzęsienie ziemi w promieniu 8.000 klm.

—:o:—

Sąd stanu nowojorskiego skazał wczoraj osławionego króla przemytników Jacka Diamonda za przekroczenie ustawy prohibicyjnej na 4 lata więzienia i grzywnę w wysokości 11.000 dolarów.

Pociąg zdruzgotał samochód na przejeździe

PARYŻ. (A.T.E.). W Belgji wydarzyła się ciężka katastrofa samochodowa. W pełnym biegu samochód, w którym znajdowało się 5 osób, zderzył się na przejeździe przez tor kolejowy na linji Ypres — Comines z pociągiem. Cztery osoby zostały na miejscu zabite, piąta odniosła ciężkie rany.

7 ofiar katastrofy samochodowej

Jadący z Piotrkowa do Końskich autobus pasażerski napotkał na drodze wóz. Zaprzężony do wozu młody koń spłoszony warkotem maszyny stanął dęba i runął na autobus. Nastąpiło katastrofalne zderzenie, skutkiem czego autobus i wóz zostały całkowicie zdruzgotane. Z pod szczątków wozu wydobyto zwłoki rolnika, Jana Święcickiego, a z pod autobusu zabitego pasażera i 5-ciu ciężko rannych.

Aresztowanie lekarza komunisty w Krakowie

Olbrzymią sensacje wywołało wczoraj w Krakowie aresztowanie lekarza Kasy Chorych, dr. Henryka Biernackiego, oskarżonego o działalność antypaństwową.

Jak ustalono, podczas rewizji u niektórych komunistów, znaleziono dokumenty stwierdzające dostatecznie, iż doktór B. pozostawał w kontakcie z komunistami. Zresztą i rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu dr. Biernackiego ujawniła obciążający materjał

Donoszą, iż z polecenia sędziego śledczego dr. B. został wypuszczony z aresztu i odpowiadać będzie z wolnej stopy.

GIEŁDA

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja przeważnie utrzymana. Kurs urzędowy dolara niższy, Dolar 9.00 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza. Dla listów zastawnych nico słabsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Przez sześć granic

Tam, gdzie gnieździli się słynni rozbójnicy

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Ozdobą Fonfeneblau jest słynny las. Olbrzymi, gęsty, zajmuje on dziesiątki kilometrów kwadratowych. Tu dłuższe chwile spędzał cesarz Napoleon na polowaniach, lub na rozmyślaniach. Setki zaś lat przed nim las ten był siedzibą słynnych rozbójników, którzy tu napadali na podróżnych, udających się do Paryża z Południa.

GNIAZDO SŁYNNYCH ROZBÓJNIKÓW.

W licznych wielkich grotach, które i teraz można obejrzeć, gnieździli się słynni rozbójnicy i stąd też urządzali oni swoje napady. Las ten w swoim czasie miał smutną sławę. Rzadko który podróżny odważył się zapuszczać weń bez odpowiedniej ochrony lub bez licznego towarzystwa. Ale i z licznej ochrony rozbójnicy nic sobie nie robili. Rabowali na dobre, aż wreszcie zmuszony został rząd królewski wysłać specjalną ekspedycję karną, któraby położyła kres napadom.

I rzeczywiście po każdej takiej ekspedycji, która dokładnie spenetrowała las i wyłapała kilkunastu „leśnych ludzi", cisza panowała w okolicy. Rozbójnicy przenosili się w sąsiedztwo a później znowu powracali do Fonteneblau. I znów zaczynały się rozboje.

LEGENDARNI LEŚNI LUDZIE

Iluż tu kupców wiozących swoje towary zostało obrabowanych, ileż romantycznych opowieści a nawet legend stworzono na tle życia leśnych zbójców, którzy nieuchwytni potrafili stawić czoło nawet liczebnie silniejszym oddziałom wojsk królewskich i kpili w żywe oczy z wszelkich gróźb.

Dziś po nich pozostały tylko legendy i groty, w których przechowywali swoje łupy i ukrywali się przed pościgiem.

„DZIŚ NIEMA KOGO RABOWAĆ"!

Dziś o ich wyczynach opowiada z nutą dumy w głosie młody przewodnik, tłumacząc zdumionym cudzoziemcom, jak rycerscy byli owi bandyci, jak dzielili swoją zdobycz pomiędzy ludność i jak się nią opiekowali.

— Dobrą setkę lat grasowali oni tutaj...

— A teraz?

— A teraz zniknęli, — uśmiecha się przewodnik. — Nowe czasy, inni ludzie. Dziś niema kogo rabować, panie. Zresztą dyliżanse już nie kursują, a na pociągi nikt by się nie odważył napadać. Potomkowie tych bandytów zdradzili rzemiosło praojców i jęli się uczciwej pracy. Kto wie czy naprzykład nie pracują jako konduktorzy lub maszyniści kolejowi? Jedzie sobie taki pan przez las na olbrzymim parowozie i przemierza siedemdziesiąt kilometrów na jedną godzinę i zapewne mu na myśl nie przyjdzie. że tu ongi jego przodkowie rabowali dyliżanse.

W DRODZE DO ITALJI.

Spieszymy dalej w świat. Tym razem do Laroche, serca Burgundji. Nie na winko, które zresztą tam jak w całej Francji jest wspaniałe, lecz poto, by złapać pośpieszny pociąg, mknący do Italji. Tak się bowiem złożyło, że pociągi pośpieszne w Fonteneblau nie stają.

W Laroche szybko wskakujemy do pociągu. Stoi on tu zaledwie kilka minut. Czeka nas dłuższa podróż w nocy. Przez Dijon i Aix le Bain mkniemy ku granicy italskiej.

Na granicy w Modanie zjawia się francuski urzędnik policyjny, by zaopatrzeć nasze paszporty w pieczątkę „Vu à la Sortie" (widziane przy wyjeździe) i więcej nic.

ŁADNA HISTORJA.

Z okien wagonów podziwiamy olbrzymie góry (patrzeć można śmiało, gdyż lokomotywa jest elektryczna, niema obawy umazania się sadzami). Jeden z pasażerów, jak się okazuje inżynier kolejowy, opowiada o wypadku, który miał tu miejsce niedawno. Jedziemy właśnie wąskim przejściem. Z prawej i lewej strony wysokie strome góry, u naszych stóp wstęga górskiej rzeczki.

— Tu właśnie, — pokazuje nam inżynier, — olbrzymia lawina kamieni z tej góry zasypała cały niemal pociąg. Na szczęście, tylko towarowy tak, że ofiar w ludziach nie było. Lokomotywa stoczyła się ładnych kilkadziesiąt metrów w dół, pociągając za sobą szereg wagonów.

— Ładna historja! — drży jakiś pasażer i ze strachem patrzy w górę, czy aby tam nie szykuje się nowa lawina.

SZPILKA W OLBRZYMIEJ GÓRZE.

— Daleko do Italji?

— Te szczyty, które panowie widzicie są italskie. Znajdują się tam wspaniałe fortyfikacje, broniące dostępu do tunelu, którym za chwilę będziemy jechali. Mamy do granicy właściwej jeszcze trochę czasu, gdyż droga przez tunel potrwa kilkanaście minut!

— Kilkanaście minut?

— Tak, tunel ten posiada długość szesnastu kilometrów. Przecina on olbrzymią górę wysokości kilku kilometrów.

Kilka chwil później wjeżdżamy do tunelu. Możemy spokojnie poczytać gazetę, zanim pociąg nasz niczem cienka szpileczka przejdzie przez ciało olbrzymiej góry, by wreszcie stanąć na ziemi italskiej.

Miasto wiecznego deszczu

Miasto Nantes położone nad Loarą (Francja) które w roku ubiegłym obchodziło rocznicę tysiąclecia i jest portem, połączonym kanałem z oceanem Atlantyckim dzięki czemu mogą do Nantes przybijać okręty morskie, stanowi wraz z okolicami tereny w Europie najbardziej zraszane deszczem. Na 12 miesięcy w roku w ciągu 10 Nantes nawiedzają rzęsiste deszcze. Naskutek tej charakterystycznej cechy, miasto ma specjalny wygląd. Wszystkie starsze budowle i mury pokryte są mchem, powstałym z nadmiaru wilgoci. Dlatego Nantes nazywają „zielonym portem", a Francuzki chcąc określić ciemno - zielony kolor modnej materji, używają nazwy „Nantes".

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskim

A może jakaś inna kobieta, śledząc Szredera była świadkiem, jak usiłował zgwałcić nieszczęśliwą dziewczynę i pod wpływem zazdrości schwyciła butelkę i zadała śmiertelny cios, a potem uciekła.

— Nie, to niemożliwe, jest to tylko moja fantazja! Szredera w obronie własnej zabiła młodsza z sióstr.

Wolnym krokiem, pogrążony w myślach, skierowałem swe kroki do samochodu, gdzie oczekiwali mnie obaj wywiadowcy. O moich domysłach nie wspomniałem im ani słowa.

Przez całą drogę do Bielska myślałem. Mózg mój usilnie pracował. Czy możliwy był podobny zbieg okoliczności? W mojej długoletniej praktyce widziałem już rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Po długich rozmyślaniach postanowiłem szukać śladów owej tajemniczej kobiety, o ile ona rzeczywiście istnieje.

Po przyjeździe do urzędu śledczego poleciłem raz jeszcze sprowadzić do siebie kolejno obie siostry. Jako pierwsza sprowadzona została starsza Anna.

— Chcę pani zadać jeszcze jedno pytanie, które dla sprawy może mieć bardzo duże znaczenie, proszę zatem dokładnie przypomnieć sobie.

Spojrzała na mnie zdziwiona.

— Czy Szreder częstował was czekoladkami w czasie wycieczki?

— Nie, jadłyśmy tylko ciastka i pomarańcze.

— Czy jest pani zupełnie tego pewna?

— Tak jest.

To samo pytanie zadałem drugiej siostrze i otrzymałem identyczną odpowiedź. Z urzędu udałem się raz jeszcze do hotelu, gdzie wdałem się w rozmowę z portjerem, panem Józefem.

— Czy w czasie pobytu pana Szredera w waszym hotelu, nie zamieszkiwała tu, lub przychodziła jakaś kobieta, która interesowała się Szrederem?

— Nie. Ale, kiedy pan o tem wspomina, to przypominam sobie coś, o czem zupełnie zapomniałem narazie.

— Co takiego? — zapytałem zaciekawiony

— Na trzeci dzień po przybyciu pana Szredera do hotelu, przyjechał jakiś pan z Krakowa, który bardzo się interesował nieboszczykiem, a nawet mnie o niego dopytywał. Prosił mnie również, bym mu dał pokój wpobliżu jegopokoju, co też uczyniłem.

— Czem motywował ów gość swoje zainteresowanie Szrederem?

— Mówił mi, że jest agentem z towarzystwa ubezpieczeń i że pan Szreder chce się w ich towarzystwie asekurować na bardzo dużą sumę, a towarzystwo, by nie być narażone na ryzyko, przed wydaniem polisy asekuracyjnej śledzi potajemnie tryb życia oraz stan zdrowia petenta.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nieokiełzany charakter

przywiódł ją do mężobójstwa

Nieszczęśliwe musiało być pożycie 18-letniej Janiny, skoro biciem i maltretowaniem zmuszono ją do poślubienia Władysława Małachowicza. Pod terorem poszła do ołtarza, by przysięgać na wierność człowiekowi, do którego, jak się wyraziła, czuła wstręt fizyczny. Stało się jednak, że została małżonką człowieka, którego zkolei później zamordowała!

We wsi swej Janina, dziewczyna rosła, silna, urodziwa, nie cieszyła się dobrą opinją. Podobno obcowała z wielu mężczyznami i choć wytykano ją publicznie palcami, nie wyrzekała się tego trybu życia. Zdawało się, że po ślubie, Janina Małachowicz ustatkuje się i zerwie ze swymi kochankami. Ale gdzietam. Wprost przeciwnie.

Od chwili wejścia do domu Małachowicza ogarnęła ją jakaś dzika, szaleńcza pasja. Nie zważając na prośby i groźby rodziny nadal prowadziła rozwiązły tryb życia, traktując swego męża w okropny sposób. A Małachowicz? Człowiek spokojny i uczciwy, choć nieraz donoszono mu o „sprawkach" żony, puszczał je mimo uszu. Widocznie zrozumiał, że jest zbyt słaby, by móc powstrzymać niebezpieczną falę, która groźnie zbliżała się do jego domu.

I oto nadszedł dzień 10 listopada 1930 r. Małżonkowie udali się do lasu państwowego w Pomiechówku, by zebrać trochę chróstu. Władysław szedł z przodu, a o kilka kroków za nim, Janina. W pewnej chwili, gdy Małachowicz nachylił się, poczuł okropny ból, pochodzący od uderzenia tępem narzędziem w głowę. Nim zdążył się obrócić, by dojrzeć napastnika, otrzymał znów uderzenie, ale tym razem śmiertelne. Padł na ziemię z rozbitą czaszką, nie wiedząc nawet, kto dokonał nań skrytobójczego mordu.

Tymczasem Janina, która była jedyną sprawczynią ohydnego zabójstwa, stwierdziwszy, iż znienawidzony małżonek nie daje znaku życia, poczęła jak szalona uciekać w stronę swej chaty. Ledwie dopadła do drzwi, otworzyła je z rozmachem, rzuciła się na najbliższą ławę i tam zamarła w straszliwem oczekiwaniu...

Wkrótce potem lasem przechodziły dwie mieszkanki wsi Janów, które natknąwszy się na trupa leśniczego, przerażone pobiegły do chaty, by zawiadomić żonę o strasznem odkryciu. Jakież było jednak ich zdziwienie, gdy zauważyły, że Janina nie okazuje najmniejszego zdenerwowania, a nawet wyrwało się jej wulgarne zdanie.

Potworny mord wywołał zrozumiałe poruszenie w całej okolicy. Rozpoczęło się energiczne śledztwo i w rezultacie podejrzenie skierowane zostało na Małachowiczową. Podczas przeprowadzonego dochodzenia mężobójczyni przyznała się do swego okropnego czynu. Jako jedyne usprawiedliwienie podawała fakt, że mąż haniebnie jej ubliżył, wobec czego postanowiła się zemścić.

Przewód sądowy przedstawił to jednak zgoła inaczej i okrutną morderczynię skazano **na 10 lat ciężkiego więzienia.**

Wesoły Kącik

LETNI DANCING.



Nawet takie letnisko, jak podwarszawski Józefów, ma swoje kulturalne rozrywki. Do tych należy sklepik pana Cypkiewicza, gdzie śmietanka młodzieży zbiera się na lemonjadę, oraz instytucja, prowadzona wzorowo przez profesora tańców pana Pipmana, a nosząca szumną nazwę „Dancing".

„Dancing" pana Pipmana cieszy się wielkiem powodzeniem. Młodzież, jak mówi miejscowy przedstawiciel nauki, doktor Salek, przychodzi dla wrażeń taneczno - seksualnych, a starsze otyłe panie dla — kuracji.

— Mówię pani — zwierza się nieraz sąsiadce otyła pani Szmalcewicz, — niema nic zdrowszego, niż taniec! Jak ja z Pipmanem zatańczę dwa razy tango, to potem lepiej trawię.

Sobota wieczór. Dancing przepełniony. Pan Pipman czuwa nad całością. Od czasu do czasu odciąga na bok któregoś ze swych uczniów, by mu udzielić fachowej wskazówki.

— Panie Leonie — szepcze, — mnie się skarżyła jedna pani, że pan jej w tańcu powalał sukienkę. Pan ma brudną rękę, umyj pan.

Pan Leon posłusznie wychodzi, ale po chwili wraca.

— Panie Pipman, którą rękę trzeba umyć? Prawą czy lewą?

Pod oknem siedzi piękna panna Ala, przedmiot westchnień miejscowej młodzieży, w towarzystwie dwóch rywali: doktora Salka i pana Adolfa.

— Ach, jakie pani ma przepaściste oczy! — deklamuje doktór Salek.

— Jak mam przepaściste oczy, to czego pan mnie szczypie?

— Bo pani jest taka piękna, że nie wiem, czy to sen, czy jawa...

— Jak pan chce sprawdzić, to niech pan siebie szczypie!

— Siebie? Co za przyjemność?

Pan Adolf słucha i jest wściekły.

— Dałbym mu w zęby — myśli. — Ale kto go zna?. Taki łobuz jeszcze może oddać. Lepiej nie ryzykować.

Pan Adolf wstaje i odchodzi.

— Panie Adolfie, dokąd pan idzie?

— Muszę odejść.

— Pan idzie do bufetu?

— Nie, wprost przeciwnie.

Pod oknami „dancingu" zgromadziła się galerja. Obserwują tańczących.

— Panno Maniu — proponuje jakiś młodzian z galerji — wejdziemy potańczyć.

— Eee ja latem nie tańczę.

— Dlaczego?

— Bo jak się spocę, to zara, za przeproszeniem, cuchnę jak piesz.

— Mięta! Ja tam perfom od kobicty nie wymagam.

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

33)

Chciała wstać z krzesła, na które opadła przed chwilą. Zatrzymał ją stanowczo. Aż się ugięła, drżąc z gniewu i... rozkoszy, płynącej z jego męskiego uścisku. On zaś nachylił się nad nią pieszczotliwie i szeptał namiętnie:

— Chcę, słyszysz? Chcę i muszę poślubić księżniczkę Górycką! Chcę, abyś mi pomagała w tem. Domagam się, żądam od ciebie, abyś użyła całej swej siły i wymogła to małżeństwo na księciu, bo wiem, że jest bezwolną igraszką w twych rękach.

— Przesadzasz...

— Mniejsza o to. Słowem, muszę ożenić się z księżniczką. Moją rzeczą będzie rozkochać ją w sobie. To mi pójdzie gładko. Jeszcze żadna kobieta, młoda czy stara, księżniczka czy prostaczka, nie oparła mi się. Słowem, to już moja rzecz. Twoją rzeczą jest wymusić to małżeństwo na księciu, wymóc od niego zgodę.

— A co jeśli ci odmówię?

— Lepiej nie mówmy o tem.

— A to dlaczego?

— Bo nie odmówisz. Jesteś na to za sprytna i za dumna. Postawiłem wszystko na kartę. To moja ostatnia deska ratunku. Gdyby mi się wyślizgnęła, nie cofnąłbym się przed niczem!

Podnosząc się, spojrzał księżnej w oczy, mówiąc:

— I pocóż ma być między nami wojna, skoro pokój mógłby być o wiele... rozkoszniejszy?...

Poczem uśmiechnąwszy się znacząco, dodał:

— Będę dla ciebie najczulszym zięciem.

Nie czekał na odpowiedź. Położył palce na wargach, jakby przesyłając jej pocałunek, a zarazem zalecając milczenie. I wyszedł z pokoju.

Księżna została sama. Była tak oszołomiona tem wszystkiem, że wcale nie mogła ochłonąć z wrażenia. Czuła się jakby zmiażdżona olbrzymim ciężarem upokorzenia, wściekła sama na siebie, zgnębiona niegodziwą bezczelnością swego kochanka, który zadrwił z niej z tak bezwstydnym cynizmem. Wybuchając dzikim gniewem, syknęła jadowicie:

— Ach, ta Mira, jakże jej nienawidzę! Dawniej wielkim moim wrogiem była jej matka. Tamta pierwsza mnie unieszczęśliwiła. Teraz córka jej unieszczęśliwia mnie po raz drugi! O, na tej zemszczę się straszliwiej, niż na matce! Niech ma tego gagatka za męża! Zmuszę ją do poślubienia go! Trudno o okrutniejszą, o bardziej nieubłaganą zemstę! Wyjść za takiego niegodziwca, być z nim związaną na wieki — toż to gorsze, niż wszystkie męki piekielne!

I po kilku minutach już świeża i wesoła, choć z jadem wściekłości w duszy, zapewniała Fontowicza:

— Ach, jakiż to czarujący młodzieniec z tego pańskiego przyjaciela! Jaki taktowny, jaki miły, jaki inteligentny, jaki wytworny...

Fontowicz odparł spokojnie:

— Czyż nie mówiłem księżnej?

Wtedy właśnie ujrzano zdaleka sylwetkę księżniczki, wracającej konno z Kruż.

Fontowicz wskazał na nią, mówiąc:

— Jaka piękna z nich para będzie! Rzeczywiście najpiękniejsza w Polsce!

Nikt nie dojrzał ich wyrazu twarzy, nikt nie dostrzegł, ile jadu i goryczy było w spojrzeniu księżnej.

Ile szczerego podziwu i... politowania w oczach Fontowicza.

Stefcia, która niespokojnie i niecierpliwie wyczekiwała na Mirę, już zdaleka wołała:

— Prędzej, śpiesz się, już bardzo późno!

Mira oddała konia ze zwykłym swym miłym dla służby uśmiechem stojącemu tuż ogrodnikowi, mówiąc:

— Jasieńku drogi, odprowadź mi konika do stajni.

Chciała szybko przebiec ganek, aby czemprędzej przebrać się u siebie, lecz przed drzwiami schwytała ją za ramię Stefcia, wołając:

— Co się z tobą dziś stało? Za parę minut już podają do stołu!

— Trudno...

— Już się dziesięć razy o ciebie pytano.

— Kto?

— Księżna. Na dzisiejszym wieczorze, widać, szczególnie jej zależy.

— Mamy się więc „robić na bóstwa?"

— Bardziej, niż kiedykolwiek.

— Co to dziś za uroczystość?

— Nie wiem, ale zjechało się mnóstwo osób. Ale najbardziej księżna tańczy około Fontowicza.

— Widziałam go zdaleka. Czy przyjechał sam?

— Właśnie, że nie. Z jakimś młodzieńcem.

— Co za jeden?

— Nie mam pojęcia.

— A przystojny?

— Przystojniejszego w życiu jeszcze nie widziałam.

— Ho, ho... No i cóż?

— A nic. Tylko major Poddębny powiedział mi tajemniczo: „Uprzedź Mirkę, że coś w trawie piszczy..."

— A co ma piszczyć?

— Jakto? Nie domyślasz się?

— Czyżby ów młodzieniec przyjechał w konkury?

— Jestem przekonana. Zapominasz, że już masz dziewiętnaście lat. Ale inni o tem dobrze pamiętają. Zwłaszcza...

— ... księżna?

— A tak. Ta chciałaby się jak najprędzej pozbyć ciebie stąd. I mnie też nie lubi, wiem to dobrze.

Księżniczka posmutniała. Ogarnęły ją przeczucia, że dzisiejszy wieczór zaważy na szali jej przyszłości; że te uroczystości są nie bez powodu; że ten nieznany młodzieniec dla niej, zapewne, tu przybywa; że wreszcie, jeżeli księżna zechce, aby to małżeństwo doszło do skutku, to z pewnością wymusi na księciu zgodę.

Była też przekonana, że jeżeli to małżeństwo kleci księżna, to z pewnością na zgubę swej pasierbicy i że będzie ono dla Miry źródłem najgorszych udręk, najstraszliwszych utrapień, może nawet... katastrofy...

Powiedziała sobie, że będzie się miała na baczności.

Mira i Stefcia pomagały sobie nawzajem, aby skończyć toaletę. W pewnej chwili Mira rzekła:

— Przed chwilą właśnie zajmowałam się twemi sprawami. Jeżeli kiedykolwiek opuszczę Górycze, chcę, abyś tego dnia i ty zamek ten opuściła. Znajdę ci kogoś, kto cię kocha i zastąpi ci mnie... znajdę ci mężusia... dobrego, kochanego...

— Czy masz już kogoś na myśli?

— Być może... To mężczyzna o prawym i uczciwym charakterze. Złote serce, dobra dusza, słowem mąż, jakiegobym sama pragnęła dla siebie...

— Zdaje się, że wracasz właśnie z Kruż?

— A tak...

— Dlaczego nie wzięłaś mnie ze sobą?

— Bo chciałam mówić o tobie...

— Z Bolkiem Jarczyńskim?

— Właśnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ninę

prosimy o adres.

P. Władek S.

jest jednym z najmilszych i najszlachetniejszych młodzieńców, niesłusznie pokrzywdzonych, jak wynika z listu, który przytaczamy na jego prośbę do słownie: „Mając lat 18, poznałem panienkę o 3 lata młodszą ode mnie, która chodziła wtedy jeszcze do szkoły powszechnej. Od pierwszej chwili pokochałem ją pierwszą miłością, lecz nie chcąc jej mącić spokoju, kochałem ją skrycie. Ponieważ w tem mieście nie mogłem znaleźć posady, wyjechałem do Warszawy. I tu o to było bardzo trudno, ale kochając nad życie moją Gusiuchnę, nie szczędziłem starań i ostatecznie dostałem posadę. Obecnie już mam dobre stanowisko, zarabiając przeciętnie 250 — 280 zł. miesięcznie. Pracowałem ciężko, stale tylko myśląc o mojej Gusiuchnie. Pisałem do niej często, lecz rzadko otrzymywałem odpowiedzi. I choć w Warszawie znajome panienki kochały się we mnie, odtrącałem ich miłość, ponieważ całem swojem jestestwem kochałem moją ubóstwianą Gusiuchnę. Nie widząc jej przez 15 miesięcy, stęskniłem się za nią bardzo. Wreszcie otrzymałem urlop i pojechałem do domu. Tu się dowiedziałem, że podczas mojej nieobecności moja ukochana Gusiuchna zaręczyła się z pewnym urzędnikiem, o wiele od niej starszym i że go kocha szalenie. Ponieważ marzyłem, że zostanie moją żoną, cios ten więc spadł na mnie, jak grom z jasnego nieba. W pierwszej chwili chciałem natychmiast wracać do Warszawy, nic nie mówiąc Gusiuchnie, że ją kocham. Lecz w końcu postanowiłem wyznać jej wszystko. Gusiuchna oświadczyła mi, że mnie nie kocha i nigdy nie zostanie moją żoną. Nie mogąc znieść tego ciosu, w pierwszej chwili chciałem odebrać sobie życie. Lecz Gusiuchna, jakby się domyśliła, bo zaczęła mi tłumaczyć, że gdybym to uczynił, byłaby bardzo nieszczęśliwa. Ponieważ ją kocham, więc pragnę jej szczęścia, to też dałem jej słowo, że życia sobie nie będę odbierał. Gdy odjeżdżałem, choć serce pękało mi z bólu przy pożegnaniu, nie dałem nic poznać po sobie, aby nie martwić Gusiuchny. Ale teraz wciąż nadal o niej myślę i nie mogę się pogodzić z losem, że Gusiuchna mnie nie kocha. Nocami nie sypiam, bo myśl o ukochanej spędza mi sen z powiek, straciłem apetyt do jedzenia i chęć do życia. Na wet już z tego zmartwienia do połowy osiwiałem. Ponieważ teraz nie mam już dla kogo żyć, bo nie wyobrażam sobie życia bez Gusiuchny, chciałem więc wstąpić do klasztoru i tam modlić się, prosząc Boga o szczęście dla mej małej Gusiuchny. Niestety, nie chciano mnie przyjąć, bo jeszcze nie odbyłem służby wojskowej i niedługo mam stawać do poboru. Nie jestem o moją ukochaną zazdrosny i gdyby kto inny mógł zgotować jej szczęście, nie przeciwstawiałbym się jej zamiarom. I choć wiem, że bardzobym cierpiał, lecz zniosę wszystko, aby tylko moja ubóstwiana Regusia była szczęśliwa. Redaktorze drogi, nie wyobrażasz sobie, jak ja ją ubóstwiam, świata poza nią nie widzę i za jej szczęście oddałbym wszystko. Odjeżdżając, obiecała mi, że mi przyśle swoją fotografję. Długo musiałem na nią czekać, ale ostatecznie przysłała mi, pisząc na niej, że daje ją na pamiątkę „Panu Władkowi". Och, jaki mi tem słowem „Pan" sprawiła ból, bo już oddawna mówiliśmy sobie po imieniu. Tak się tem przejąłem, że postanowiłem się otruć. Uczyniłem to, lecz, niestety, uratowali mnie. I poco? Abym się dalej w życiu męczył bez mojej Gusiuchny? Już tak długo, doprawdy, żyć nie mogę. Teraz już nawet nie pragnę, aby mnie kochała, choć jej nie przestaję kochać ani na chwilę, ale proszę, aby choć pisała do mnie po imieniu. Czy to jej tak trudno? A ja byłbym taki szczęśliwy! Z każdym dniem opadam z sił. Już zupełnie nie mogę pracować, bo moje zajęcie wymaga, abym był wypoczęty i niezdenerwowany. Jej obraz nie schodzi mi nigdy z oczu. Widzę ją stale, moją ubóstwianą Gusiuchnę, piękną, jak marzenie! Widzę jej smukłą, zgrabną figurkę, jędrne ciało, śliczne gęste faliste włoski, twarzyczkę, tak czarującą i aksamitną, choć nie używa kosmetyków, drobne usteczka, wilgotne, jak płatek róży, zwilżony kropelką rosy. Ach, żebyś Ty, drogi Redaktorze, mógł usłyszeć jej cudny głos, podobny do śpiewu słowika! Poproś ją od siebie, aby napisała do mnie choć parę słów. Może wreszcie ulituje się nade mną, gdy przeczyta ten list. Bo tylko śmierć zdoła ukoić mój ból..."

Zdaje mi się, że moje poparcie będzie w tym wypadku zbyteczne, bo skoro p. Gusiuchna przeczyta Pański piękny list (niech Pan jej na wszelki wypadek pośle ten numer „Ostatnich Wiadomości"), z pewnością nie zawaha się do Pana napisać. Przecież nawet głaz zmiękłby wobec tak pięknej i szlachetnej, tak wzniosłej i płomiennej miłości, jak Pańska. O, to rozumiem, rzeczywiście prawdziwa, szczera i serdeczna miłość, coraz rzadsze, niestety, dziś zjawisko! Jestem dla Pana pełen uznania i podziwu, że Pan tak pięknie umie kochać. Dowodem zaś tego jest przedewszystkiem fakt, że Pan nie jest zazdrosny i życzy ukochanej szczęścia nawet z innym. Słowem, Gusiuchna wcale nie wie, jaki skarb traci, odrzucając miłość Pańską. Nie wiem, jak ją kocha tamten starszy urzędnik, ale nie przypuszczam, aby kochał ją tak idealnie, jak Pan. Ale cóż, Gusiuchna właśnie tamtego kocha i na to niema żadnej rady! Miłość zaślepia! Mojem zdaniem, nie powinien Pan ustawać w swej miłości, ale nie wolno Panu w żadnym razie ponawiać zamachów samobójczych, bo to nietylko grzech, ale i błąd taktyczny. Bardzo być może, że w miłości Gusiuchny coś się „zepsuje" (cóż jest kruchszego, niż miłość?), a wtedy z pewnością przypomni sobie o Panu i wróci do Pana. Uczyniłaby bardzo dobrze, bo wątpliwe jest, aby kiedykolwiek w życiu spotkała się z miłością bardziej wartościową. W tym celu wszakże musi Pan ją kochać nadal i cały czas ją o tem powiadamiać listownie, nawet, gdyby na te listy nie odpowiadała. Coś mi mówi, że tak piękna miłość, jak Pańska, musi ostatecznie zwyciężyć. To też życzę Panu z całego serca!

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 13 sierpnia.

Już sama data dnia 13 wskazuje, że pech chodzi za ludźmi jak szatan, by im dokuczyć. Uważaj przy śniadaniu, byś się nie udławił, wystrzegaj się też stromych schodów i wszelkiego rodzaju inkasentów. Gdy cię zaczepi żebrak, zaproś go na dancing, a spełnią się twoje marzenia.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, chłodno, temperatura do 18 stopni, słabe chwilami porywiste wiatry zachodnie.

Imieniny:

Św. Hipolita.

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

Czwartek „Domek trzech dziewcząt".

Kina.

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour".
Corso: „W szponach djablicy" i „Reporterka z wieczorniaka".
Dom Żołnierza: „Robert i Bertrand".
Promień: „Miłość córy królewskiej".
Swiatowid: „Rewja Hollywood"
Swit: „Portjer Hotelu Atlantic"
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Dama i jej szofer".

RADJO.

na dzień 13 sierpnia 1931.

11.40 Przegląd prasy krajowej (PAT) 11.58 Sygnał czas. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Komunfkat meteorologiczny 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt: „Jak przyrządzać kawę i herbatę". 16.15 Płyty gramofonowe. 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50 Odczyt: „Pierwsza kolarska wędrówka krajoznawcza". 17.15 Płyty gramofonowe. 17.35 „Paryż podziemny", wygł. Inż. Kacprowski. 18. Koncert solistów z Warszawy. 19.20. Płyty gramofonowe. 19.35 „Skrzynka pocztowa" — Inż. Broniewski. 19.50 Komunikat meteorologiczny. 19.55 Komunikat Państw. Urzędu Wychowania Fiz. i Państw. Związku Sport. 20.10 Komunikat sportowy. 20.15 Koncert wieczorny. 21.30 Słuchowisko: „Miłość i obraz" jedna z przygód Arystydesa Pujola" Locke'a. 22.00 „U niemieckich przyjaciół Polski", wygł. dyr. Hulewicz. 22.20 Komunikaty meteorologiczny, sportowy i policyjny. 22.25 Program na dzień następny. 22.30 Koncert ze Lwowa. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9·00—9.04.

Dyżur aptek

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Brodzińskiego 1.

Zapowiedź ostrej zimy.

Dyrektor szwedzkiego instytutu meteorologicznego w Sztokholmie, Sandstroem, powrócił ze swojej podróży do Islandji, gdzie badał temperaturę golfstromu.

Według przewidywań uczonego szwedzkiego, najbliższa zima będzie wyjątkowo ostra w całej północnej Europie.

Poszukuję wydzierżawienie koncesji na sprzedaż traficzną.
Ch. Verderber, Zamojskiego 41.

Wysokie wyróżnienie Ks. Kanclerza Krakowskiej Kurji metropolitalnej.

Ojciec św. zamianował Swoim Szambelanem ks. Aleksandra Obrubańskiego, kanclerza krakowskiej kurji metropolitalnej.

Mianowanie ks. Obrubańskiego szambelanem Jego Świątobliwości spotkało się z wielkim uznaniem szerokich sfer Krakowa.

Akcja ratownicza dla biednych i bezrobotnych.

Celem niesienia pomocy biednym i bezrobotnym Książe Metropolita Sapieha wydał orędzie do organizacyj Katolickich archidjecezji Krakowskiej. Ks. Metropolita pisze, że o fundusze na ten cel trudno, „dał nam jednak Bóg niezłe urodzaje i niejeden płodami rolnemi będzie mógł podzielić się z tymi, którzy nic nie mają. Tego to czynu miłosiernego musimy się spodziewać i domagać, a to właśnie teraz, gdy po **żniwach** lub po zbiorze łatwiej przyjdzie je zebrać."

Zorganizowana po dekanatach akcja Katolicka, wzięła już na siebie inicjatywę zbiórki zapasów żywności dla biednych i bezrobotnych.

Odezwa Ks. Metropolity znajdzie wśród obywatelstwa chętny posłuch.

Krwawe zajście ze złodziejami leśnemi.

Złodziej w ucieczce ugodzony kulą karabinową.

Pogotowie ratunkowe wezwane do Przegini Duchownej koło Czernichowa zastało tam Franciszka Noworytę (lat 20), rannego ciężko w brzuch. Noworytę przewieziono do szpitala chirurgicznego w Krakowie.

Jak się okazało, policjant patrolujący w lesie spotkał tam dwóch parobków, podejrzanych o kradzieże leśne.

Gdy przytrzymany Noworyta wyrwał się gwałtownie posterunkowemu, rzucając się do ucieczki, w tej chwili posterunkowy strzelił do umykającego złodzieja z karabinu i trafił go w brzuch.

Stan Noworyty jest bardzo ciężki.

P. Wojewoda krakowski przyjął delegatów powiatu oświęcimskiego.

Z powodu zapowiedzi skasowania powiatu oświęcimskiego — zjawiła się u p. wojewody krakowskiego dr. Kwaśniewskiego delegacja tego powiatu w ilości 20 osób, pod przew. prez. Br. Czecza i burmistrza m. Oświęcimia Mayzla, przedkładając swoje wywody za utrzymaniem politycznego powiatu oświęcimskiego. P. wojewoda obiecał delegacji życzliwe poparcie jej prośby.

Zagraniczny gość w Krakowie.

Do Krakowa przyjechał z Wiednia wiceminister pracy i opieki społecznej p. Gustaw Simon i zamieszkał w Grand Hotelu.

Po zwiedzeniu Krakowa wyjeżdża do Zakopanego razem z gen. konsulem rumuńskim ze Lwowa p. Georgem Galliną.

Targ na konie.

Na ostatnie targi w Krakowie przy ul. Zabłocie, spędzono 127 koni. Płacono za sztukę: za konie pojazdowe od 350 do 750 zł. za pociągowe lekkie od 250 do 550 zł. za rzeźne od 40 do 200 zł.

O żywienie bezdomnych gołębi krakowskich.

Związek Opieki nad zwierzętami (Kraków, plac Matejki 3) zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich życzliwych osób i miłośników ptactwa, którzy zajmują się żywieniem tegoż, ażeby celem **uregulowania** wspólnej akcji żywienia ptactwa, a w szczególności gołębi w porze zimowej, zechcieli się łaskawie zgłosić się w biurze Związku między 5 — 7 wieczorem, celem utworzenia wspólnego komitetu opieki nad ptactwem.

I. Meeting lotniczy w Krakowie.

Uroczyste otwarcie I Meetingu lotniczego nastąpi w sobotę 15. o godz. 9 rano w sali posiedzeń Magistratu, poczem odbędą się obrady na tematy: 1) Polskie lotnictwo sportowe — jego stan obecny i jakie być powinno, 2) Turystyka powietrzna w Polsce — formalności i udogodnienia, 3) Metody rozpowszechnienia i propagandy lotnictwa turystycznego w Polsce. Wieczorem przyjęcie gości i zawodników przez Komitet Organizacyjny zawodów miasta Krakowa.

Oprócz udziału pilotów sportowych klubów lotniczych Polski, spodziewany jest udział gościnny delegatów klubów jugosławiańskich i czechosłowackich.

Z Warszawy do Krakowa wystartuje na ten lot 5 samolotów turystycznych.

Trzeci lot południo.-zachodniej Polski.

Aeroklub Akademicki w Krakowie urządza od 15 do 16. bm. III lot południowo - zachodniej Polski na trasie Kraków—Mielec Częstochowa - Katowice—Nowy Targ—Kraków, oraz zawody lotnicze na lotnisku w Krakowie, w skład których wejdą: próba krótkości startu, lot na wysokość, lądowanie w kole, przelot na trójkącie regularności, lotnisko Rakowice—Kopiec Kościcszki—Kopiec Krakusa—Lotnisko i na zakończenie zawodów defilada awionetek, biorących udział w zawodach nad miastem i pokazy lotnicze.

Esperantysta defraudantem.

Do Komendy policji państwowej zgłosił się 30-letni Garbala Józef, który chciał otworzyć kursa esperanckie dla posterunkowych. Gdy zaczęto indagować Garbalę, policja stwierdziła, że jestto b. nauczyciel z Gilowa powiat Końskie, który zdefraudował na szkodę gminy 1000 zł. Mistrza esperanckiego zamknięto do kozy.

Krwotok u aresztantki.

Na VI. komisarjat P.P. wezwano pogotowie ratunkowe do 25-letniej Markusównej Wiktorji, która zatrzymana w areszcie za uprawianie tajnego nierządu, dostała nagle wybuchu krwi ustami Przewieziono ją do szpitala.

Włamanie do Spółdzielni Wojskowej na Kopcu Kościuszki.

Nad ranem włamano się do sklepu Spółdzielni Wojskowej na Kopcu Kościuszki przez wygięcie krat w oknie od strony ulicy Królowej Jadwigi, skąd skradziono z szuflady przez oderwanie zamku 500 zł. na szkodę Spółdzielni a na szkodę ekspedjenta Leopolda Filipowskiego portfel skórzany z 200 zł., ponadto zabrano większą ilość sort tytoniowych i kilka flaszek wina nieustalonej na razie wartości. Dochodzenia prowadzi policja wraz z Żandarmerją Wojskową.

Jak wyniszczyć szwaby kuchenne.

Szwaby kuchenne są wielką plagą gospodyni, miłującej porządek. Zagnieżdżą się te robaki tam, gdzie nie bardzo czysto, gdzie po kątach walają się mokre, brudne ścierki i gdzie naczynie po kolacji zostawia się do mycia na dzień następny. Pozbyć się szwabów można, gdy zaprowadzi się czystość i resztek jedzenia nie zostawić w otwartem miejscu, a ścierki, czekające wyprania i nie mokre, schować do skrzynki. Pozatem rozsypać po kątach następujący proszek: 4 dkg. miałkiego cukru zmieszanego z 3 dkg. kalofonium i 3 dkg. boraksu. (Nie odrazu wszystko użyć, lecz przechować w puszce blaszanej). Przez kilka dni (na noc) proszek ten rozsypywać na podłodze dokoła pieca i w kątach — wszystkie szpary zakitować, a przedtem salmiakiem podlać. Szafki kuchenne wyszorować starannie, i jak się rzekło, dbać o pedantyczną czystość, a z pewnością szwaby znikną.

Ceny na targu.

Na krakowskim targu notowano następujące ceny: Mleko niezbier. 1 litr 0.25—0.30 zł., zbier. 0.16—0.20 zł., śmietanka 0.50—0.60 zł. śmietanka kwaśna 1.40—1.60 zł., ser zwyczajny za 1 kg. 0.80—1.— masło 3.50—3.70, jaja świeże szt. 0.08—0.10, jabłka 30-50 za 1 kg. jabłka stoł. 0.40—0.70, gruszki 0.40—1 20, śliwki 0.60—1.80, wiśnie 1.60—2.—, borówki za 1 litr 0.20—0.25, ziemniaki za 1 kg. 0.14—0.15, buraki ćw. 0.12—0.15, marchew 0.14—016, pietruszki 0.25—030, seler 0.35—0.40, fasola szpar. żół. 0.60—0.80, fas. szpar. ziel. 0.40—0.50, ogórki kopa 0.60—080, bób za 1 litr 0.40—0.45, kura szt. 3.——6.— kurczęta para 2.——5.—, kaczki szt. 2.——3.—, gęsi szt. 4—6 zł.

Znalazca kart zastawniczych złodziejem.

Rzepecka Marja zam. przy ul. Konarskiego 18, zgłosiła, że zgubiła na tandecie w Krakowie dwie karty zastawnicze Miejsk. Kasy Oszczędn., na złoty damski zegarek i pierścionek złoty wartości około 100 zł. — przyczem nadmieniła, że znalazca kart podjął już zastawioną biżuterję.

Badanie szybkości lotu ptaków z samolotu.

Porucznik amerykańskiej armji lotniczej R. W. Wicks, dokonał ostatnio ciekawego doświadczenia, badając z aeroplanu szybkość lotu ptaków: ścigając ptaki na aeroplanie zmuszał je do maksymalnej szybkości. Tak więc, trzymając je na poziomie lotu stada gęsi, otrzymał w czterech wypadkach następujące szybkości: 89.6, 84.8, 88 i 83.2 km. na godzinę. Dzikie kaczki fruwają powolniej. Szybkość ich lotu określa por. Wicks na 73,6 km. na godz. Cyranki w pościgu rozwijają szybkość do 120 km. na godzinę, głuszce — 89 do 91 km. na godz.

Czytajcie
Ostatnie Wiadomości Krakowskie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Telefon 104-82.**